

MARIA RYTEL

ur. 1931; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; Lublin; II wojna światowa; lata szkolne; edukacja szkolna; szkoła powszechna przy ulicy Narutowicza 25; dzieciństwo; okupacja niemiecka; okupacja hitlerowska; nauka szkolna; koleżanki szkolne; koledzy szkolni

Nauka w okresie okupacji

Uczyliśmy się [w ćwiczeniówce na Starym Mieście] w takiej klasie, że do tej klasy przechodziło się przez klasę przejściową, w której też się dzieci uczyły, a my w następnej. Było nas bardzo dużo. Do tego stopnia, że dzieci siedziały po trzy osoby w ławce. Nie po dwie, tylko po trzy osoby. Były takie paskudne ławki. Teraz to w szkole wszystko jest piękne, eleganckie. Ja siedziałam z takim rodzeństwem. To był chłopczyk, chyba Stasio, i jego siostra, nie pamiętam imię. Z początku ten Stasio siedział w środku, bo myśmy były dwie dziewczynki. Ja siedziałam z lewej strony, jego siostra z prawej, a Stasio siedział w środku. Stasio mnie bardzo nie lubił. Dokuczał mi. Ale później okazało się, że Stasio dokuczał mi nie dlatego, że mnie nie lubił, tylko dlatego, że mnie właśnie lubił. Później Stasio to w ogóle prawie był we mnie zakochany.

W szkole naszą wychowawczynią była panna Rycerz. Były dwie takie siostry. Jedna uczyła polonistyki. I ona mnie później polonistyki uczyła jak chodziłam do szkoły chemicznej, na Radziwiłłowskiej. A jej siostra była bardzo gruba, bardzo tęga była. I ona właśnie chyba, tak mi się wydaje, była naszą wychowawczynią. Może jako nauczyciel była dobra, tylko że nie była zbyt miła w obejściu. Może nie powinnam mówić, bo ta osoba już dawno nie żyje. Ciągle na nas krzyczała, ciągle nas jakoś tak źle nazywała. Jak któremuś dziecku się chciało siusiu, to musiało przejść przez tą klasę przechodnią, żeby pójść do ubikacji. Nie wiem, gdzie ta ubikacja była, nie pamiętam. I były takie momenty, że często w klasie któreś dziecko się zsiusiało. Niestety, tak było. To ja tylko tyle [pamiętam] o tej ćwiczeniówce. Chodziłam tam chyba do końca roku, nie pamiętam. A później mnie rodzice przepisali na Narutowicza 25. Tu była szkoła też, na parterze. Wchodziło się do klatki schodowej i

tam w podwórku była szkoła.

Kto chodził do tej szkoły na Narutowicza? No więc tak: Czaplińska, [imienia] nie pamiętam. Ona była dosyć wysoką dziewczyną. Ja przy niej byłam taka nieduża. Ewa Bogucka też była. Hania Krychowska. Jurek Kosowski, który mieszkał tu obok, na trzecim piętrze. Jurek Gardziński. Wiem, że jedna dziewczynka, nie pamiętam, jak ona się na nazwisko nazywała, pojechała na narty. To było w czasie okupacji. Nie wiem dlaczego, bo kto to wtedy jeździł na narty, ale gdzieś pojechała na narty i tam się przewróciła, coś się jej zrobiło, że umarła. Pamiętam, że byliśmy na pogrzebie na Lipowej. Ale jak ona się nazywała, to nie wiem.

Pisać to już w pierwszej klasie się nauczyłam, zresztą przedtem trochę już umiałam i czytać. W każdym bądź razie historii to wtedy nie było. Wiem, że jakaś gimnastyka była. Wejście do klasy było od podwórka. To na tym podwórku ta gimnastyka była. Rachunki były, polski też był, bośmy się w dalszym ciągu uczyli czytać. Ale nie było żadnej literatury, tylko takie dziecięce jakieś „Płomyczki”. Jeszcze przed wojną moja siostra jak chodziła [do szkoły], to „Płomyczki” były dla dzieci. I ja te „Płomyczki” nosiłam. Tam różne wierszyki były, takie jak to się mówi duperelki, takie dla dzieci. I tam żeśmy się tego uczyli czytać, bo to jeszcze nie wszystkie dzieci po pierwszej klasie doskonale czytają, i piszą. Coś żeśmy się uczyli geografii. Tylko może nie to, że tu jest okupacja, tu są Niemcy, tylko takiej geografii, że tu jest Afryka, tam jest Azja.

Przychodziła co tydzień higienistka. Trzeba się było do połowy rozebrać. Oglądała czy dzieci są czyste, czy czystą bieliznę mają, czy nie mają pasożytów we włosach. Raczej się nie zdarzało. Nie przypominam sobie, żeby jakieś dziecko miało.

Nie zakończyłam szóstej klasy ze względu, że się rozchorowałam. Chorowałam bardzo na płuca. Mój brat zmarł na gruźlicę w 1943 roku. I ja byłam później chora na płuca. I tak już ten ostatni rok to w kratkę chodziłam. Zostałam wyleczona, ale miałam zaległości w nauce. I pani Helena, nasza wychowawczyni, mojej mamie powiedziała: „Niech Marysieńka nie idzie do następnej klasy - miałam już iść do urszulanek, do pierwszej gimnazjum - tylko niech jeszcze raz sobie powtórzy szóstą klasę”. I ja w 1944 roku poszłam jeszcze raz do szóstej klasy, do urszulanek, bo już urszulanki się ruszyły.

Przy kościele powizytkowskim [były] te urszulanki. Tam skończyłam szóstą klasę i poszłam na następny rok do gimnazjum do urszulanek. I cztery lata urszulanek skończyłam.

Data i miejsce nagrania	2012-06-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"